ROK XII STYCZEŃ 1939 Nr. 5 (106)

WARSZAWA

GŁOS WARSZAWSKI

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZARZĄDU
ODDZIAŁU GRODZ. M. ST. WARSZAWY
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

TREŚĆ NUMERU:

GŁOS WARSZAWSKI

ROK XII • 1938/9 • STYCZEŃ • Nr. 5 (106)

Nadzwyczajne Zgromadzenie

członków Oddziału Grodzkiego Z. N. P. w Warszawie odbędzie się w dniu 2 lutego o godz. 10 w pierwszym terminie, a o godz. 11 rano w drugim terminie (punktualnie).

Na porządku dziennym

„Sprawa poprawy bytu pracowników państwowych"

Koleżanki i Koledzy! W referacie wykazane będą krzywdy, jakie spadły na nas na skutek ustawy uposażeniowej z r. 1934. My obecni na Zgromadzeniu musimy domagać się naprawy tych krzywd przez Ciała Ustawodawcze, które w chwili obecnej przepracowują zagadnienia budżetowe na rok 1939/40.

Wierzymy, iż w Zgromadzeniu wezmą udział Ci wszyscy, którym leży na sercu sprawa polepszenia bytu najbardziej obecnie pokrzywdzonych.

Zgromadzenie odbędzie się w dużej sali Związku Naucz. Polskiego przy ul. Smulikowskiego.

Refleksje powyborcze

W wyborach samorządowych 18 grudnia 1938 r. mogliśmy mieć wyjść kilka w celu forsowania naszych kandydatów do Rady Miejskiej. Najłatwiej było uznać „wszechorganizacyjny" charakter Komitetu Samorządowo - Gospodarczego i szukać z nim porozumienia. Mogliśmy również pójść za cenę takich czy innych układów z PPS jak to zrobili „demokraci". Ale zostaliśmy u boku Centralnej Komisji Porozumiewawczej, jako jej szczerzy, lojalni współtowarzysze, idący z nią ręka w rękę od dłuższego czasu, broniąc razem spraw Świata Pracy. Postanowiliśmy razem z innymi organizacjami pracowniczymi zrzeszonymi w w Centralnej Komisji Porozumiewawczej, wysunąć w okręgach własne listy kandydatów, wiedząc, że robimy krok trudny, może nawet skazany na niepowodzenie wyborcze.

Listy CKP — nie uzyskały mandatów. A więc — przegrana? Nasi przeciwnicy — otrąbili ją zapewnie ochoczo. Nasi życzliwi krytycy mogą powiedzieć tryumfująco z poczuciem ludzi, którzy się „nie omylili": „Aha, nie mówiliśmy!".

Istotnie, mówili; a jednak **nie zdradziliśmy** CKP; poszliśmy z organizacjami pracowniczymi niezależną od nikogo drogą, wierząc, że była to dla nas droga **jedyna.** Tej wiary nie powinny były osłabiać żadne „racje", żadne „wątpliwości", żadne złudzenia; co do takiej czy innej „taktyki".

Dlaczego? Bo nie o „taktykę" chodzi, bo nie zależało nam na chwilowych „racjach".

W sprawie stanowiska w wyborach samorządowych mogły być i były od początku dwa punkty widzenia: tzw. polityczny (a ściślej — partyjny) i rzeczowy, lub — jak kto woli — apolityczny. Polityczny punkt widzenia miał — jak to jest w jego naturze — charakter **koniunkturalny;** wiązał się z ogólną sytuacją w kraju, nakazywał wygrywanie nastrojów chwilowych, pobudzał do nieprzebierania w środkach walki. Ten punkt widzenia był nam obcy, nie licował z postawą obywatelską nauczycielstwa, poczuwającego się do odpowiedzialności, ceniącego godność swojego stanu i kierującego się w swym postępowaniu nakazami o głębszej społeczno - ideowej treści.

Uważaliśmy, że obowiązuje nas stanowisko **rzeczowe,** niezależne od chwilowych okoliczności, **liczące się z przyszłością;** doraźnej „przegranej" — jeśli mogła przyjść — nie uważaliśmy za porażkę. Zapewne, trudno było przed wyborami przekonywać kogokolwiek,

że nie należy w akcji samorządowo - wyborczej szukać rozgrywek partyjno - politycznych; wielu zresztą — bodaj wszyscy z wyjątkiem PPS — wypierali się tego „politycznego“ punktu widzenia.

W pierwszym rzędzie odżegnywał się od niego Narodowo - Gospodarczy Komitet Samorządowy. Dopiero przebieg akcji wyborczej i wyniki wyborów przekonały, zdaje się, wszystkich o postawie partyjno - politycznej głównych zawodników; nam — dało to potwierdzenie naszego rzeczowego stanowiska, a tym samym nie mogło nas zdziwić, że Centralna Komisja Porozumiewawcza nie uzyskała mandatów.

Cóż ujawniły wybory samorządowe?

Oto udowodniły one przede wszystkim, że w dalszym ciągu drzemią dawne nałogi i że **demagogia** przy pierwszej okazji odżywa w całej swej nagości. Objawy tej demagogii widzieliśmy nawet w akcji Komitetu Samorządowo - Gospodarczego, prowadzonej, niestety — wbrew zapowiedziom i enuncjacjom — pod silnym naciskiem OZN; pokazali też, co „umieją“ i do czego są „zdolni“ młodzi narodowcy (ONR.).

Tak więc „partyjnictwo“ tylekroć wyklinane — święciło swoje wątpliwe „tryumfy“. Czy w tych warunkach CKP, przestrzegająca konsekwentnie pracowniczych, lojalnych metod i środków walki, mogła się mierzyć z przeciwnikami?

Ale nie tylko demagogia z jej „chwytami“ odegrała rolę popisową. Akcja wyborcza obnażyła także „prawdy“ wewnętrzne partnerów, ukazując ich „pakty“ koteryjne, grę „interesów“ osobistych; podstawiania sobie nogi przez różnych „kandydatów“ — słowem dała przedsmak tego, co może objawić się w życiu nowej Rady Miejskiej ze szkodą dla pracy, a przede wszystkim dla samej **idei** samorządowej.

Centralna Komisja Porozumiewawcza wyszła inaczej z tej pierwszej swojej próby publicznego wystąpienia. Wykazała ona, że zrzeszenia pracownicze nie dały się uwieść namowom, dążącym do rozbicia scentralizowanej akcji, że umiały one zachować solidarność i godność. Jest to niewątpliwe, nie dające się zaprzeczyć, oczywiste świadectwo obywatelskiej dojrzałości tych czynników, które dążą do realizowania postulatu **jedności Świata Pracy.**

Czy przejście takiej próby **bez załamania,** a nawet bez chwiejności, nie jest dowodem **zwycięstwa** wiary w słuszność idei przewodniej? Czy nie przyczyni się ono do zacieśnienia tym trwalszych więzów międzyorganizacyjnych?

Wierzymy, że tak. I dlatego — nasze refleksje powyborcze — o ile dotyczą one CKP — są raczej **krzepiące**; może nas najwyżej niepokoić myśl o tym, jak się ułożą sprawy Rady Miejskiej i jaka będzie jej zdolność do pracy.

J. A. WIĄCEK

Świat pracy wobec „Dziennika Powszechnego"

Współcześnie moda jest na pracownika... Polują na niego wszyscy: politycy, sprzedawcy, kierownicy opinii publicznej, a wreszcie rządzący. Wszyscy mają interes do człowieka pracy: apelują do jego patriotyzmu, rozumu, honoru, poświęcenia i wreszcie kieszeni!

Ale jak żyje człek pracy, jakie ma perspektywy wykonywania tych licznych obowiązków, tak górnie pojmowanych przez reformatorów życia społeczno - politycznego i dysponentów kierunkiem wspólnego marszu narodu, niewielu to obchodzi. — Jeżeli przy jakiejś okazji wspomni się o tym, to półgłosem, jak o czymś, co właściwie nie powinno mieć miejsca, co jest żenujące. — Robi się jednak czasem wyjątek w okresie poprzedzającym jakiś nowy apel do kieszeni pracownika, lub apel o jego głos! I zdaje się, że są dziś pewne podstawy obiektywne do liczenia się z tą nową wyrastającą grupą społeczną. — Liczba pracowników rośnie, udział ich w życiu społecznym zwiększa się stale, rola w gospodarce staje się coraz bardziej widoczną, a mogłaby znacznie więcej zaważyć na rozwoju, gdyby zdolność konsumpcyjna i stopa życiowa były inne.

Zdolność tę i udział mas w procesie produkcji i konsumpcji oczywiście podnieść mogą tylko sami pracownicy własną zbiorową i zdecydowaną wolą. Nikt za Świat pracy tego nie zrobi, nikt nie zechce poza odwoływaniem się do ofiarności pracownika, dbać o jego prawa obywatelskie, jego prawa gospodarcze i udział jego w przebudowie struktury narodu!

Dziś życie państwa tak się układa, że realizacja potrzeb świata pracy nie jest realizacją egoistycznych interesów grup, czy nielicznych klas uprzywilejowanych żerujących w kraju, ale jest w dobrze zrozumianym gospodarczym interesie tego kraju.

W potrzebie, czy to w okresie wojny, czy pokoju, gdy chodzi

o ofiary na rzecz gospodarstwa narodowego, państwo odwołując się do obywatela właśnie w naszym środowisku spotyka się z najszerszym odzewem.

I im pracownik, coraz liczniejszy w państwie, będzie czuł się związany z pracodawcą publicznym, im jego potrzeby dokładnie zaspokojone będą, tym bardziej czuł się on będzie związany z losem państwa, z aspiracjami tego państwa zmierzającymi do jaśniejszej przyszłości.

Dlatego między postulatami świata pracy, a interesami państwa nie ma podstawowych sprzeczności. Ale mimo to potrzeby pracowników są pomijane i niedoceniane, lub połowicznie tylko uwzględniane.

Dzieje się tak dlatego, że obok świata pracy istnieją interesy partykularne różnych drobnych ilościowo, ale potężnych grup, które realizacji naszych postulatów przeszkadzają i zdecydowanie się im przeciwstawiają.

Aby się przekonać, że tak jest w istocie, wystarczy przejrzeć jeden z tygodników, który zadał sobie trud zestawienia przemówień przedstawiciela Lewiatana p. Wierzbickiego, z okresu B. B. W. R., z których to przemówień wynika jasno, że Lewiatan i jego interesy utożsamiane są z interesami państwa i państwu i jego działalności przez swych ludzi narzucono kierunek gospodarczej polityki, zgodnej z interesami kapitalisty.

Masom pracowniczym w tych warunkach pozostaje nie biadolenie i nie negowanie swej zbiorowej siły, lecz organizacja w kierunku upowszechnienia przebudowy społecznej i uregulowania w nowych warunkach należycie interesów szerokich warstw pracowniczych.

Jednym z przejawów tej dążności i zbiorowej woli, zmierzającej do popularyzacji naszych praw i postulatów, a więc postulatów i państwa opartego na sprawiedliwości społecznej, jest pismo codzienne.

Wydanie „Dziennika Powszechnego“ przez Centralną Komisję Porozumiewawczą Związków Pracowniczych uznać należy za moment dużego znaczenia.

Zjawia się wreszcie pismo służące nie kapitaliście, nie korsarzowi prasowemu, ale interesowi powszechnemu szerokich mas, odczuwających po obywatelsku sprawy państwa.

Pismo to będzie wysoko nieść sztandar walki o godność pracownika, o jego poczucie obywatelskie, ale nie zaniedba upominania się i oprawa pracownika, o sprawiedliwość społeczną, o poziom życia pracownika odpowiadającego współczesnym potrzebom.

Pismo to poprzeć musi każdy pracownik, każdy inteligent, każdy działacz rozwijający doniosłość przemian chwili dzisiejszej. Ale

nie tylko chodzi o bierne zrozumienie... *Chodzi też o to, by „Dziennik Powszechny" stał się nieodłącznym towarzyszem każdego pracownika.*

Zbiorowym wysiłkiem wszystkich zrzeszonych będziemy budować organ pracowniczej opinii publicznej, będziemy przygotowywać wspólnymi siłami nie tylko poziom i zasięg pisma, ale i ugruntowanie w społeczeństwie słuszności naszych praw zawodowych i gospodarczych.

Bez ugruntowania słuszności tych praw w opinii, nie ma mowy o realizacji najsprawiedliwszych postulatów.

Dlatego zawołaniem przede wszystkim Nauczycielstwa polskiego jako pracowników, jest hasło:

„DZIENNIK POWSZECHNY" W KAŻDYM DOMU PRACOWNICZYM.

O głębszą współpracę i współdziałanie w gronach nauczycielskich.

I.

(Referat wygłoszony na wspólnej konferencji Kierowników i Delegatów szkół w Warszawie w dn. 9 list. 1938 r. przez kol. J. Bednarza).

Potrzeba współpracy i współdziałania. Szkoła jako organizacja życia zbiorowego wymaga od grona nauczycielskiego, dziatwy, rodziców i władz szkolnych zorganizowanego współżycia, współpracy i współdziałania. Bez tego szkoła istnieć nie może. Staje się bowiem tylko urzędem, w którym się odrabia urzędowe godziny i polecone prace. Szkoła taka nie oddziaływuje wychowawczo na młodzież. Zorganizowanie współżycia i współdziałania w szkołach staje się przeto koniecznością. Pozwala ono wydobyć ze wszystkich głębsze istotne wartości, zespala wszystkie wysiłki, daje duże realne owoce w formie wspomagania się i zachęty do zbiorowych wysiłków, uspołecznia jednostkę, stwarza radośniejszą atmosferę, wiąże wszystkich w jednolitą organizację zbiorową i wypowiada się czynem zespołowym.

Podstawy psychologiczne współdziałania grupowego. Zorganizowane celowe współdziałanie wymaga uspołecznienia i świadomej

przynależności jednostek do danej grupy. Jeżeli to istnieje, mamy wówczas dopiero zaczątki grupy zorganizowanej i uspołecznionej. Na czele każdej zorganizowanej grupy zjawia się przywódca, który kieruje grupą. Grupa zorganizowana wymaga podporządkowania jednostki, wymaga karności, solidarności zespołowej. Ma ona swoiste ponadosobowe cele, które stają się celami poszczególnych jednostek. Praca i życie w grupach zorganizowanych wymaga bardzo dużego uspołecznienia, wyrobienia życiowego, koleżeńskości jednostek. Tam, gdzie jednostki idą „samopas" i przejawiają skłonności i nawyki „aspołeczne", nie może być mowy o zorganizowanej grupie i zorganizowanym owocnym zbiorowym współżyciu i współdziałaniu. Powstają konflikty, rujnują wzajemne wspomagania się, niszczą pracę zbiorową. Dlatego koniecznym jest danie jednostkom prawa naturalnego doboru odpowiedniej grupy i odpowiedniego środowiska dla siebie.

Grono nauczycielskie jako grupa zorganizowana. Grono nauczycielskie w organiźmie szkolnym jest punktem centralnym. Jest ono kręgosłupem zbiorowego współdziałania. Dlatego jako zespół nie może być ono zbiorem luźnych jednostek występujących w formie agregatu, tylko musi być ono grupą dobrze zorganizowaną i uspołecznioną, będąc jednocześnie przykładem zarówno dla dziatwy jak i rodziców dobrego współżycia i dobrego współdziałania. Musi ono ogarnąć wszystkie dziedziny życia szkolnego, scalić je, zorganizować, uzgodnić, zazębić, powiązać i wypracowywać całość programowo - wychowawczą, która jest wyrazem potrzeb zespolonej gromady szkolnej. Na to potrzeba dużego uspołecznienia jednostki, nawyku pracy w grupie zorganizowanej i zdolności do ofiar na rzecz dobra ogólnego. Są tu cele klasowe i międzyklasowe, osobowe i ponadosobowe. Wymagają one zrozumienia, ukochania i zbiorowej realizacji. Jest to praca bardzo ciężka, ale wdzięczna, w pojedynkę w żaden sposób zrobić jej nie można. Tylko grono nauczycielskie, jako grupa zorganizowana, o wysokim poczuciu odpowiedzialności za podjęte prace, odpowiednia atmosfera koleżeńska — może to pokonać, zrodzić zapał, entuzjazm, zachęcić, wspomóc jednostkę w realizacji czynu zbiorowego. Inaczej praca nauczycielska staje się bardzo ciężka, łamie, zniechęca, zabija wiarę w skuteczność osiągania pożądanych rezultatów.

Kierownik jako przywódca grupy zorganizowanej. Musimy sobie uprzytomnić, że prawdziwa współpraca i współdziałanie w gronie nauczycielskim, jest wyrazem dobrowolnej umowy społecznej,

dobrowolnego przyjęcia na siebie obowiązków wynikających z potrzeb całości życia zbiorowego. Uchylić się od tych przyjętych obowiązków nikt nie może, bo nawet małe zaniedbania w tym wypadku będą zaprzeczeniem uspołecznienia i zaprzeczeniem współpracy. Dlatego stanowisko kierownika w szkole nie może polegać tylko na autorytecie urzędowym i streszczać się do wydawania rozkazów, poleceń i kontroli. Kierownik szkoły powinien być przywódcą — wychowawcą całego środowiska i grona nauczycielskiego, jako grupy zorganizowanej. Musi on być tym, który czuwa nad całokształtem pracy szkolnej, luźne jednostki i luźne przejawy wiąże w grupę zorganizowaną i całość zbiorową w sposób nie tylko urzędowy, ale przede wszystkim, jako przywódca-wychowawca, który stoi na czele grupy, odpowiada za robotę zespołową i dyskretnie, po koleżeńsku wskazuje braki, niedociągnięcia, podnosi na duchu, zagrzewa, zapala i nie dopuszcza do zaniedbań indywidualnych. Autorytet urzędowy nic tu nie pomaga, a nawet szkodzi, bo odsuwa grupę od przywódcy. Kierownik musi posiadać przede wszystkim autorytet moralny i naukowy. Musi być człowiekiem dojrzałym duchowo, zrównoważonym, wyrozumiałym, uspołecznionym, konsekwentnym w postępowaniu, wszechstronnym i sprawiedliwym, dobrze przygotowanym zawodowo i umiejącym dodatnio oddziaływać na poszczególne jednostki i całą grupę szkolną. Staje się on wtedy duszą zbiorowej współpracy, zorganizowanego współdziałania, ma oparcie w gronie nauczycielskim.

Zorganizowany podział prac grona nauczycielskiego. Bardzo ważną sprawą przy organizowaniu współpracy i współdziałania nauczycielskiego jest racjonalny i sprawiedliwy podział prac między członków grona. Całe życie i praca szkolna muszą być wspólnym dziełem grona nauczycielskiego. Każdy z grona nauczycielskiego otrzymuje konkretny, ściśle określony odcinek pracy szkolnej dydaktycznej, wychowawczej i społecznej. Przydziału takiego dokonuje Rada Pedagogiczna uwzględniając możliwości, uzdolnienia, zainteresowania, życzenia jednostki, i potrzeby szkoły. Przydział taki musi mieć raczej charakter indywidualnego akcesu, zgłoszenia się do realizacji poszczególnych prac szkolnych. Każda praca nauczycielska na terenie szkoły musi być gruntowną, rzetelną i wykonywaną z myślą o całości. Nie może być tu mowy o żadnej rywalizacji, która ujemnie wpływa na młodzież i jest zaprzeczeniem współdziałania. Członkowi grona nauczycielskiego nie wolno zacieśnić się w obrębie swojej klasy czy przedmiotu. Musi on swoje prace zazębić z innymi pra-

cami, dzielić się swymi spostrzeżeniami i doświadczeniami wzbogacając całość, wspomagając innych. W razie, gdy podział prac okaże się nieodpowiedni, Rada Pedagogiczna musi dokonać nowego podjęcia prac przez wszystkich członków grona bacząc, by nie obarczać nadmiernie, a zwalniać i zmniejszać obowiązki drugim. Nie może być tu żadnego skostnienia urzędowego i nienaruszalności planu i rozkładu zajęć. Przy każdej zbiorowej pracy były, są i będą pewne konflikty. Otóż obowiązkiem zarówno kierownika jak i całego grona nauczycielskiego jest usuwanie tych konfliktów i wyświetlanie nieporozumień w imię dobra całości.

Formy i rodzaje współdziałania grona nauczycielskiego. Dzisiejsza rzeczywistość zmienna, płynna, skomplikowana, bardzo bogata i zasobna w treści wymaga od nauczycielstwa **samokształcenia,** pogłębiania swej wiedzy o świecie i życiu, trzymania stale ręki na pulsie najnowszych zdobyczy technicznych i naukowych. Ponieważ w gronie nauczycielskim znajdują się ludzie o różnych uzdolnieniach, zainteresowaniach społecznych, naukowych, artystycznych, dlatego na specjalnych Radach Pedagogicznych trzeba się wzajemnie dźwigać na wyższy szczebel wiedzy, kultury, pogłębiać duchowo. Nikt nie może się od tego uchylić, bo obrośnie murawą, wyjałowieje. Następnie ważną sprawą jest **współpraca w dziedzinie zagadnień metodyczno - dydaktycznych i wychowawczych.** Trudniejsze momenty dydaktyczno - wychowawcze muszą być dyskutowane, oświetlane zbiorowo, ilustrowane odpowiednimi pokazami lekcjami, pracami, celem koordynacji, uzgodnienia metod środków oddziaływania i pogłębiania wiedzy zawodowej. Dalej ważną sprawą jest **zbiorowa współpraca grona z rodzicami,** która przy pomocy odpowiednich zebrań, konferencji, pogadanek itp. nastawi przychylnie rodziców do potrzeb szkoły, przygotuje ich wychowawczo do współpracy ze szkołą, zdobędzie ich zaufanie i poparcie moralne i materialne szkoły. Następną formą jest **organizowanie współdziałania uczniowskiego** — tak zwanej aktywizacji ucznia i zaprawianie go do współpracy. Całe grono nauczycielskie winno w pracy oprzeć się na tej życiowej zasadzie, że „nauczyciel musi być lekcją przejęty, ale uczeń musi być lekcją zajęty". Tylko zbiorowy wysiłek całego nauczycielstwa, walka wszystkich z biernością, nieróbstwem, lenistwem uczniowskim, organizowanie stałej, czynnej postawy ucznia na każdej lekcji, na każdym przedmiocie wyda pożądane rezultaty i ułatwi pracę szkolną nauczycielowi.

Bardzo pożądaną formą współdziałania w gronie jest również

organizowanie głębszego współżycia koleżeńskiego. Zespół nauczycielski winien jednostki zespolić, związać koleżeństwem, przyjaźnią, pracą i wspólną kulturalną rozrywką. Obok swobodnej wymiany myśli, poglądów w codziennej pracy pożądane są od czasu do czasu wspólne herbatki, zabawa, wspólne udanie się na koncert, do teatru, do kina. Wystarczy tutaj trochę dobrej woli i inicjatywy, a współżycie koleżeńskie, które ma tak wielki, dodatni wpływ na pracę zbiorową, można w każdym gronie ożywić, pogłębić, urozmaicić.

Atmosfera zaufania, wolności i poszanowania cudzych myśli i przekonań. W gronie nauczycielskim jako grupie zorganizowanej musi panować wspólnota pracy, wspólnota myśli i przeżyć, wszystko oparte przede wszystkim na wzajemnym zaufaniu i szczerości koleżeńskiej. Musi zniknąć podejrzliwość i lęk, obawa, że oto ktoś nie będzie dobrze zrozumiany przez drugiego, że ten drugi nie uszanuje jego myśli, poglądów dlatego wypowiedzieć się szczerze nie może, tym bardziej, że oto miał dowody niedopuszczenia do głosu, lekceważenia, a nawet czasem wyśmiewania i rodzi się nawet przypuszczenie, a może to będzie przez kogoś wykorzystane na jego niekorzyść, więc woli milczeć, odsunąć się od grupy, zamknąć w sobie i odrabiać szkołę tylko urzędowo. W gronie zorganizowanym musi obowiązywać wszystkich etyka koleżeńska. Nie może być tu żadnej hierarii i stopniowania stosunków, odnoszeń się wzajemnych, nie może tu być żadnego nacisku i krępowania urzędowego jednostek. Tylko wolność i szczerość w oparciu o pewne zbiorowe umowy społeczne doda słabszym otuchy, nadziei, odwagi, a mocnych jeszcze bardziej umocni. Właśnie nauczyciel polski związkowiec w okresie łamania się charakterów, sprzedawania swoich przekonań i ideałów dawał i daje przykład odwagi, głośnego wysuwania swoich poglądów i ideałów. Nauczyciel związkowiec bez względu na to, czy pełni stanowisko kierownika czy nauczyciela jest i będzie zawsze sobą, mimo różnych nacisków zewnętrznych. To są te nasze wielkie „morale", które nas prowadzą, łączą, — pielęgnować i utrzymać je w każdym gronie nauczycielskim musimy!

Trudności i przeszkody w organizowaniu głębszego współżycia i współdziałania wychowawczego w szkole. Zarysowany wyżej program współżycia i współdziałania gron nauczycielskich w realizacji dzisiejszej napotyka sporo trudności, które należy sobie uprzytomnić. W pewnym rzędzie nadmierne obciążenie pracami dodatkowymi nauczyciela i kierownika powoduje przepracowanie i zniechęcenie do wszystkiego. Bardzo często słyszy się dokoła: — A już mi wszyst-

ko jedno ... Następnie bardzo niskie uposażenie zmusza do szukania zajęć dodatkowych jakichkolwiek, byle móc wyżyć jako tako. Dalej rozpanoszony biurokratyzm zabija ducha szkoły, a odbiera siły nauczycielstwu. Przeróżne rubryki, statystyki, sprawozdania, ankiety, kwestionariusze, protokóły, okólniki, ponaglenia, zarządzenia itp. pisaniny sypią się jak z rogu obfitości, co dowodzi, że za dużo jest władz. Również instrukcja o kwalifikawaniu nauczycieli i arkusze spostrzeżeń pisane przez kierownika, mimo najlepszych stosunków powodują dużo nieszczerości i krępowania. Następnie partie polityczne wdzierają się na teren szkoły. Dalej musimy stwierdzić, że charakter pracy szkolnej ulega zmianie i szkoła wkroczyła na niewłaściwe tory. Tak jak dawniej ,,modna heureza" nakazywana przez władze szkolne, zabiła pracę samodzielną ucznia, tak dzisiaj modne ,,dozwolone składki, dozwolone instytucje i zalecane przeróżne organizacje młodzieżowe" robią ze szkoły murowaną dochodówkę, a z nauczyciela - wychowawcy zbieracza i wyciągacza groszy od uczniów i rodziców. Wpływa to ujemnie na zdrowie nauczyciela, jego zapał, entuzjazm, jego pracę wychowawczą; psuje to dobre stosunki między uczniem, rodzicami a nauczycielstwem. Również konferencje, zebrania urzędowe i półurzędowe, odbywane w godzinach pozalekcyjnych, odbierają nauczycielstwu siły i energię do pracy. A kiedy się doda do tegoż podwójne wychowawstwa przepełnionych klas, obowiązek realizacji dużych programów, częste odbywanie zebrań rodzicielskich w godzinach pozalekcyjnych oraz 17 uroczystości szkolnych na rok — przygotowanych również poza lekcjami [1) 11.XI, 2) choinka, 3) 2.II, 4) 10.II, 5) 18.III, 6) święcone, 7) 3.V, 8) 12.X, 9)święto matki, 10) zakończenie roku szkolnego, 11) Tydzień szkoły, 12) Tydzień L.O.P.P., 13) Tydzień L.M.K., 14) Tydzień Czerw. Krzyża, 15) Tydzień Białego Krzyża, 16) Dzień Oszczędności, 17 Święto patrona szkoły] oraz cały szereg różnych spraw nagłych i pilnych, to istotnie musimy przyznać, że w tych nienormalnych warunkach szkolnych konfliktów nauczycielskich jest dużo i może być więcej.

W imieniu dobra szkoły zarówno kierownicy jak i nauczyciele muszą wytężać wszystkie siły, by przede wszystkim walczyć o poprawę i zmianę tych nienormalnych warunków, a następnie, by utrzymać harmonijne współżycie i współdziałanie, bo w pojedynkę w tych warunkach nie wytrzymamy. Musimy sobie również zdać jasno sprawę, że komuś zapewne zależy na tym, by te fatalne warunki pracy szkolnej wykorzystać, wywołać konflikty, nieporozumienia wśród

nauczycielstwa, by przez poróżnienie gron, zespołów, Rad Pedagogicznych osłabić wpływ szkoły na środowisko i społeczeństwo. Jest to robota szyta grubymi nićmi, zwalczająca jedność grona nauczycielskiego.

Koledzy Związkowcy, załamać się nie mogą. Solidarność związkowa wymaga od nas jedności, bo w jedności siła i oparcie. Idźmy dalej razem ręka w rękę i otwierajmy oczy tym, którzy mogą zmienić, polepszyć warunki naszej pracy.

II.

(Koreferat kol. Jerzego Michniewicza).

Roztrząsając zagadnienie: „Współdziałania w gronach nauczycielskich" przede wszystkim nasuwa się sprawa stosunku kierownika szkoły do nauczyciela. Mam na celu naświetlić ten stosunek w formie ogólnej, jednak dążącej do wykazania, jak dalecy jesteśmy od dobrego koleżeńskiego współdziałania.

Już niejednokrotnie w prasie związkowej, na zebraniach organizacyjnych wiele miejsca poświęcaliśmy omówieniu, jakim winien być kierownik szkoły przy współżyciu z nauczycielstwem i jaki winien być jego stosunek do grona — jednak sprawa ta dla nauczycielstwa, szczególnie po nadaniu kol. kierownikom specjalnych uprawnień w wydawaniu „t.zw. spostrzeżeń" staje się bardzo aktualną, — gdyż od tego momentu wyczuwa się, że jest coś, co stwarza przepaść między nauczycielem i kierownikiem. Przepaść ta zaznacza się w tym, że niektórzy z kol. kierowników nie mają odpowiednich walorów organizowania życia w gromadzie, że wywyższają się ponad poziom nauczycielstwa, nie mając osobistych danych ku temu, że wielu z nich jest bardzo nietaktownych, nad wyraz niewyrozumiałych, a szczególnie u niektórych zaznacza się nadmierna gorliwość służbowa. Coprawda od kierownika szkoły należy wymagać bardzo dużo. Kierownik winien być świecznikiem dla nauczycielstwa. Niestety, jesteśmy dalecy od tego.

Przejdźmy jednak do opisu kilku sylwetek kierowników. Typ pierwszy, to utożsamienie despotyczności — podkreślający na każdym kroku, że jest władzą. Kierownik taki nie uznaje żadnej indywidualności w nauczycielu. Gdy nauczyciel się przeciwstawi takiemu kierownikowi, ściąga na siebie hospitacje — z którymi wiąże się cały szereg niedociągnięć, braków. Skrytykowany przez kierownika nauczyciel zaczyna powątpiewać w swoje siły. Podobna

porcja dostaje się biednemu delikwentowi kierownika i na zebraniu Rady Pedagogicznej, z tą tylko różnicą, że kierownik w uwagach powizytacyjnych mówi ogólnie, jednak wszyscy wiedzą, kogo przede wszystkim te uwagi dotyczą. U pokornych nauczycieli wszystko zazwyczaj jest w porządku. Gdzie zwierzchnik jest despotyczny, tam z reguły współżycia towarzyskiego i koleżeńskiego między personelem nie ma.

Drugi typ — kierownik „tylko z nazwy", zawsze zapracowany, zalatany, zawsze czegoś szukający, mający do wszystkich żal i pretensję, twierdząc, że grono utrudnia mu pracę. Zwykle w takiej szkole rządzą wszyscy.

Nieszczęciem dla nauczycielstwa, a często i szkoły jest, gdy mąż kierownik i żona nauczycielka pracują razem. Wtedy nawet i na zebraniach Rady Pedagogicznej słyszy się: najlepiej postawioną klasą pod względem naukowym i wychowawczym jest klasa pana(i) X i „mojej żony". „Moja żona" jest pierwszą osobą w szkole i z reguły nie ma ani dwóch wychowawstw, ani okienek, ani zbytnio nie jest obarczona pracą społeczną. Pan Kierownik twierdzi, że tak wypadło z planu organizacyjnego szkoły. Gdy ktoś z nauczycielstwa przeciwstawi się „mojej żonie", wtedy spada na tę osobę gniew p. kierownika. 1) Przy okazji będzie musiał pracować popołudniu — lub spotkają go inne „przyjemności", 2) Często się słyszy: „Mój mąż" ma takie stosunki, że lepiej niech mu się nikt nie przeciwstawia. 3) **Dla dobra szkoły, władze szkolne winny wydać zarządzenie, zabraniające współpracy małżonków, gdy istnieje służbowa zależność między nimi.**

Najczęściej spotykanym typem jest kierownik o wielkiej indywidualności i osobowości. Serdecznym, koleżeńskim podejściem, zawsze znajduje zrozumienie i serce u grona nauczycielskiego.

Taki kierownik nigdy nie pozwoli sobie na kwestionowanie zaświadczenia lekarskiego, przedstawionego przez nauczyciela. Nigdy nie będzie dzwonił do lekarza z zapytaniem: — 1) czy istotnie nauczyciel jest chory?" Nigdy nie otrzyma odpowiedzi od lekarza: „Panie, jeśli wydałem świadectwo, to powinno wystarczyć". Kierownik taki dużo wymaga, często hospituje, ale nauczycielstwo się tym nie zraża — bo wszyscy takiemu zwierzchnikowi przyznają słuszność. — Przecież to jest jego obowiązek. My nauczyciele nie zrażamy się tym, że kierownik wszędzie wnika, ale tym, że kierownik zawiele pragnie wiedzieć i wnika tam, gdzie nie potrzeba...

Z powyższej charakterystyki kierowników szkół można stwier-

dzić, że dobry stosunek do nauczycielstwa zależny jest od osobowości kierownika.

Powinniśmy pamiętać, że zarówno kierownik jak i nauczyciel, to rzeźbiarze dusz dziecięcych, to wychowawcy przyszłego pokolenia Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Gdy nauczyciel będzie miał duszę niewolniczą lub urabianą w tym duchu, to nie może on być dobrym wychowawcą.

Nie serwilizm, nie pochlebstwo winno cechować nauczyciela — a niezależność serca i duszy.

Były wypadki, że w niektórych szkołach warszawskich zatargi tak dalece sięgały, że wdawał się w nie inspektor szkolny — konflikt kończył się zazwyczaj na niekorzyść nauczyciela — kierownik tryumfował. Ale zwycięzca nie wziął pod uwagę jednego, że my nauczyciele pokrzywdzeniem kolegi jesteśmy bardzo przejęci i taki kierownik nigdy już nie będzie umiał i mógł zjednać sobie powierzone mu nauczycielstwo.

Może spotkam się z zarzutem, że widzę błędy i zły stosunek postępowania tylko u kierowników, jednak na zasadzie prawie 20-letniej pracy nauczycielskiej stwierdzam, pracując pod zwierzchnictwem wielu kierowników: że jaki kierownik, taka szkoła. Gdy kierownik jest wymagającym w stosunku do nauczycieli, to musi wymagać wiele od siebie. Kierownik musi być sprawiedliwym: nie powinien rok roczne obarczać jednych i tych samych osób podwójnymi wychowawstwami (to są coprawda nienormalne warunki pracy) i niezliczoną ilością okienek, gdy tymczasem są nauczyciele, którzy tego dobrodziejstwa nie zaznali. Kierownik nie powinien stosować dwóch miar — u jednych nauczycieli widzieć wszystko źle — a u drugich, którzy mu pochlebiają spotykać tylko dobre strony. Kierownik nie powinien podkreślać, że w szkole „x" czy „y", w której pracował — to dopiero było dobrze, a w tej, którą teraz mu powierzono, to wszystko jest źle. Są nauczyciele niekarni, a często nawet lenie. Ale kierownik nie powinien zaznaczać, że na takich nauczycieli użyje „bata" w postaci spostrzeżeń. Kierownik nie powinien wartości nauczyciela oceniać ilością zebranych pieniędzy. Często się zdarza, że kierownik oświadcza: „Zły z pani(a) nauczyciel, skoro nie umie pan odpowiednio wpłynąć na dzieci, aby przyniosły pieniądze". Jest cały szereg szkół, gdzie kierownicy nie obarczają tymi rzeczami nauczycielstwa. Sprawy pieniężne załatwia Opieka Szkolna. Władze szkolne winny wydać zarządzenie, aby pieniężnymi sprawami nie obarczono nauczyciela.

Jesteśmy świadkami, że wszyscy dążą do opanowania szkoły — nawet partie polityczne.

Czy jest wyjście z tej nader trudnej i ciężkiej sytuacji. Jest. Ale klucz do rozwiązania tej rozbieżności jest w rękach nas samych.

I nie instrukcja „o kwalifikowaniu nauczycieli" jest zasadniczym złem w naszych stosunkach, a brak rycerskości i dżentelmenerji — czy to z jednej czy to z drugiej strony. Jeżeli się zdobędziemy na wielki wysiłek dobrej woli z obu stron, to wspólnym wysiłkiem zrobimy bardzo wiele.

Przede wszystkim rozgrywki polityczne z prawa czy z lewa, czy z centrum niech odbywają się z dala od dusz dziecięcych. Dajmy możność wychować dziecko rodzicom, szkole. Światopogląd dziecka niech się skrystalizuje, gdy dojdzie ono do określonego wieku. Prawdziwą zmorą i gehenną nauczyciela są różne organizacje społeczne, których na terenie szkół stanowczo jest zawiele. Nie jestem zwolennikiem zwalczania tych ostatnich — lecz doprawdy zostawmy tylko najważniejsze. Przecież praca w wielu z nich ogranicza się prawie i wyłącznie do zbierania składek, a więc scentralizujemy je lub, nie wykazujące nadzwyczajnej działalności, znieśmy. Konferencje Rejonowe winny zająć się tymi bolączkami. Coprawda o tych rzeczach wiele się mówi, ale dezyderaty i wnioski gdzieś nikną w protokółach. A tymczasem widzimy szalony przerost organizacji. Nawet przeciwnicy organizacji społecznych — co zaznaczali na łamach „Głosu Warszawskiego" — budują u siebie coraz to nowe instytucje. Koledzy Kierownicy! Naprawdę wypowiedzcie się poważnie w tej sprawie tam, gdzie należy — my nauczyciele apelujemy o to w imie dobra dzieci i szkoły.

Może uniosłem się w swoich wywodach, ale proszę mi wierzyć, że nam, nauczycielom, w tych warunkach braknie już sił i proszę się nie dziwić, że na terenie Warszawy jest tak wielka ilość zachorowań wśród nauczycielstwa. To nie lenistwo lecz przepracowanie. W tych warunkach koledzy kierownicy nie będą mi się dziwić, gdy robię podział — ale przekonywam się, że ostatnimi czasy współżycie staje się coraz gorsze, a wzajemny stosunek coraz niewyraźniejszy. A przecież winniśmy stanowić jedną zwartą całość.

Nad porządkiem dziennym R. P. kierownik winien się dobrze zastanowić i wysuwać tylko takie zagadnienia, które istotnie wymagają ogólnego omówienia i przedyskutowania. Ilość zebrań R. P. winna być dostosowaną do wymagań „Statutu" i w żadnym razie nie powinna przekraczać norm ustalonych. Ważną jest kwestią, aby z

posiedzeń nauczyciele wynosili pewne korzyści ,czy to dydaktyczne, czy pedagogiczne, a szkoła podnosiła się wzwyż. Przy wydawaniu opinii o nauczycielach kierownik oprócz stron ujemnych winien podkreślać i dodatnie. Często się zdarza, że kierownik gani nauczyciela, a grono jest zupełnie innego zdania. Przy podziale prac pozaszkolnych winien kierownik nie obarczać jednych i tych samych osób nadmiernie. Niektórzy kierownicy lubują się w rozroście organizacji społecznych, byleby się wykazać, jak szkoła jest uspołecznioną. W takiej uspołecznionej szkole — nauczyciel zazwyczaj jest zapracowany — a rezultaty naukowe są często mizerne.

Kierownik czy nauczyciel związkowiec nie wysyła raportów do inspektora szkolnego, bez uprzedniego rozpatrzenia zatargu przez Komisję Rozjemczą przy Zarządzie Oddz. Grodz. m. st. Warszawy.

Już istniejąca Komisja Rozjemcza opracowuje zasady prawne i sposoby szybkiego rozpatrywania zatargów — przy czym powołuje się kilka kompletów rozjemczych, co wpłynie na należyte i szybkie załatwienie sprawy.

Z chwilą ominięcia Komisji Rozjemczej, kierownik czy nauczyciel zostaje oddany pod pręgież opinii związkowców.

Władze Związkowe winny ponownie wystąpić do władz szkolnych o jak najszybsze zniesienie instrukcji o kwalifikowaniu nauczycieli. Sprawa ta winna być również poruszona na posiedzeniu Państwowej Rady Oświecenia Publicznego.

*

Nad obu referatami wywiązała się żywa dyskusja. Stojąc na stanowisku, iż kierownik szkoły jest przede wszystkim nauczycielem i że jedynie dobre stosunki koleżeńskie w szkole mogą wytworzyć niezbędną atmosferę wychowawczą szkoły, pragnęlibyśmy gorąco, aby zagadnienie współżycia w gronie nauczycielskim, tam, gdzie tego zachodzi potrzeba, omówione było na Radzie Pedag. w jej części nieurzędowej. Jakże często „konflikty" powstają przez fałszywą interpretację „stosunku" obu stron do siebie. Rozmowa szczera, koleżeńska w całym gronie może usunąć wiele antagonizmów wzajemnych. Bo winni są po obu stronach. *Redakcja.*

Dancing bridż (patrz str. 147(

M. K. J.

Projekt likwidacji odrębnego samorządu szkolnego

Zgłoszenie projektu przez Rząd.

Uchwałą Rady Ministrów z dnia 22 listopada 1938 r. został skierowany do Sejmu rządowy projekt ustawy o tzw. zespoleniu samorządu szkolnego z samorządem terytorialnym. W powodzi innych projektów, które Rząd przedłożył Izbie Sejmowej, zacytowany projekt o „likwidacji dotychczasowych organów odrębnego samorządu szkolnego" — (jak głosi uzasadnienie projektu) — uszedł najpewniej uwagi nauczycielstwa.

Warto tedy podać garść wyjaśnień, bowiem projekt powinien zainteresować ogół nauczycielstwa publicznych szkół powszechnych, ile że obecny samorząd, jak również i projektowana ustawa dotyczą szkolnictwa powszechnego.

Dla ścisłości godzi się zaznaczyć, iż projekt powyższy wchodzi do Izb Ustawodawczych już poraz drugi (po raz pierwszy zjawił się on na kilka miesięcy przed zakończeniem prac poprzedniej kadencji Izby i dotarł nawet do właściwej Komisji Senackiej po uchwaleniu go z minimalnymi poprawkami przez Sejm; miał go w Senacie referować wówczas p. Sen. Młodkowski, ale na skutek rozwiązania Izby już do tego nie doszło. Właśnie w chwili znalezienia się ówczesnego projektu w Senacie, zdobył kol. St. Dobraniecki możność nie tylko zapoznania się z projektem (z poprawkami Sejmowymi), ale także odbycia rozmów z kilku Senatorami, między innymi z referentem Sen. Młodkowskim (wizytatorem szkół w Okręgu Szkolnym Wileńskim), a nawet wygłoszenia w gronie zainteresowanych osób referatu na temat projektu.)

Obecny projekt ustawy nie różni się niczym od pierwszego poza formalną zmianą, dotyczącą innego terminu wejścia w życie ustawy, co tłumaczy się ym, że w myśl obowiązujących przepisów procedury parlamentarnej projekty, niezałatwione przez kończące się Izby, wymają ponownego wniesienia ich przez Rząd, jako inicjatora (jest to więc właściwie projekt poprzedni — ponownie wniesiony).

P o t r z e b a   r e f o r m y.

Zanim uczynimy w zarysie przegląd projektu, trzeba przypomnieć koleżankom i kolegom, że wg dotychczasowego stanu rzeczy organami samorządu szkolnego są: a) Opieki Szkolne przy publicznych szkołach powszechnych, b) Dozory Szkolne na obszarze gmin wiejskich i miejskich (z wyjątkiem kilku największych miast) oraz Rady Szkolne Miejskie (w miastach tzw. wydzielonych i największych z Warszawą na czele). W Stolicy, która nas najbardziej interesuje — Rada Szkolna m. st. Warszawy skomasowała w swoich uprawnieniach kompetencje Dozorów Szkolnych, sprawując za nie np. sądownictwo o niedopełnianie obowiązku szkolnego.

Ponieważ pochodzenie instytucji samorządu szkolnego w różnych dzielnicach państwa było rozmaite (miały go przed wojną b. zabór pruski i austriacki; w Kongresówce samorząd szkolny powstał dopiero w r. 1917), przeto przez długi czas uprawnienia organów samorządowych w poszczególnych częściach kraju nie były jednakowe, co powodowało konieczność unifikacji. A że równocześnie z unifikowaniem uszczuplano powoli zakres działania samorządu szkolnego — przeto stawało się coraz bardziej oczywistym, że w dotychczasowych formach samorząd ten nie może się ostać, że **reforma przyjść musi,** tym bardziej, że narastały coraz silniejsze konflikty z samorządem terytorialnym, w którego życie organy samorządu szkolnego — o ile chodziło o wypełnienie przez gminy obowiązków w zakresie świadczeń rzeczowych na szkoły i budownictwa szkolnego — miały prawo ingerować. W dodatku organy samorządu szkolnego nie posiadały własnych ustawowo zabezpieczeniowych źródeł dochodu, więc nie mogły samoistnie gospodarować, a gdy szło o Dozory i Rady Szkolne to nawet na wydatki administracyjne musiały one starać się o pieniądze w gminach, (powodowało to również spory i zadrażnienia).

Wreszcie dodać do tego należy jeszcze dwie okoliczności, które sparaliżowały do reszty Rady Szkolne Powiatowe (i tzw. Rady Szkolne Miejscowe w woj. południowych i zachodnich). Okolicznościami tymi były: 1) rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 4 lipca 1933 o organizacji obwodowych władz szkolnych (obwodowe inspektoraty nie pokrywały się z obszarami Rad Szkolnych Powiatowych) i 2) ustawa z dnia 23 marca 1933 o częściowej zmianie ustroju samorządowego, której mocą na całym obszarze Państwa zorganizowano zbiorowe gminy wiejskie (odtąd skład Rad Szkolnych miejsco-

wych w woj. zachodnich i południowych oraz ich zakres działania przestał odpowiadać nowym warunkom).

W tym stanie rzeczy Rząd, jako inicjator projektu, miał zupełną słuszność stwierdzić w uzasadnieniu, że „wyłoniła się tego konieczność nowego uregulowania sprawy".

Zasady projektu.

Jak Rząd rozumie owo „nowe uregulowanie" spraw samorządowo - szkolnych?

Jak już zaznaczaliśmy wyżej, Rząd proponuje **likwidację** „dotychczasowych organów odrębnego samorządu szkolnego i włożenie **pełnej odpowiedzialności** za wyposażenie szkolnictwa powszechnego na samorząd terytorialny".

Z powyższej koncepcji musiało oczywiście wyniknąć obciążenie nie tylko obowiązkiem wyposażenia szkolnictwa, ale i takimi czynnościami, jak: orzekanie o karach i egzekucja tych kar za niedopełnienia obowiązku szkolnego tudzież ewidencja dzieci w wieku obowiązku szkolnego (prowadzenie kartoteki dzieci roczników szkolnych).

Zdawałoby się, że Inicjator projektu, przekazując agendy samorządu szkolnego gminom, czyni to nie tylko dla usunięcia instniejących trudności i skoordynowania tych zasad z własną działalnością gmin w zakresie oświaty i kultury, ale również w przeświadczeniu, że samorząd terytorialny daje pewność należytego traktowania potrzeb szkolnictwa powszechnego i dokształcającego oraz spraw oświaty i kultury.

Okazuje się jednak, że projekt usiłuje zachować jakgdyby „autonomię" zagadnień kulturalno - oświatowych na terenie samorządu terytorialnego przez ustawowe obwarowanie składu i kompetencyj specjalnych Komisyj Oświatowych, oraz zapewnienia w Radach gminnych i miejskich udziału „kompetentnych czynników" w decydowaniu spraw oświatowych i wykonywaniu odpowiednich decyzyj przez organa ustrojowe związków samorządowych.

Nie może być dwóch zdań co do tego, że taka „autonomia" (zwłaszcza na prowincji) wydaje się nieodzowna i dlatego słusznie stało się, że projekt ją przewiduje; niestety jednak poczynione w projekcie zabezpieczenia nie gwarantują tej „autonomii", ponieważ skład Komisyj Oświatowych — naszym zdaniem — jest wadliwie pomyślany.

Skład Komisyj Oświatowych.

Jakże on się przedstawia?

Otóż Komisje Oświatowe są trojakie: gminne wiejskie i miejskie oraz powiatowe.

W skład Komisyj Gminnych (wiejskich i miejskich) wchodzą, jako członkowie: (art. 3):

1) przełożony gminy, jako przewodniczący komisji; jeżeli przełożony gminy przewodnictwa tego nie obejmie, funkcje przewodniczącego sprawuje członek zarządu gminnego, delegowany przez zarząd na okres kadencji;

2) trzech członków, wybranych przez radę gminną spośród lub spoza swego grona;

3) dwóch nauczycieli publicznych szkół powszechnych, delegowanych przez inspektora szkolnego;

4) dyrektor lub kierownik szkoły średniej ogólnokształcącej, zawodowej lub dokształcającej, delegowany przez kuratora okręgu szkolnego, jeżeli szkoła taka na obszarze gminy istnieje;

5) inne osoby, powołane przez komisję, nie więcej jednak, niż dwie.

Komisja wybiera ze swego grona sekretarza.

Poza tym, w posiedzeniach komisji oświatowej gminnej mogą brać udział: inspektor szkolny lub jego zastępca oraz delegat komisji oświatowej powiatowej z prawem zabierania głosu poza koleją mówców oraz na zaproszenie przewodniczącego komisji przedstawiciele prawnie uznanych wyznań, lekarze szkolni, kierownicy szkół, przewodniczący opiek szkolnych i inne osoby. Osoby, uczestniczące w posiedzeniach komisji na podstawie przepisów niniejszego ustępu, mają prawo głosu doradczego."

W skład Komisji Oświatowej Powiatowej wchodzą, jako członkowie: (art. 7):

1) członek wydziału powiatowego, delegowany przez tenże wydział, pełni on funkcje przewodniczącego komisji;

2) trzech członków, wybranych przez radę powiatową spośród lub spoza swego grona;

3) dwóch nauczycieli publicznych szkół powszechnych, delegowanych przez inspektora szkolnego;

4) dyrektor lub kierownik szkoły średniej ogólnokształcącej, zawodowej lub dokształcającej, delegowany przez kuratora okręgu szkolnego;

5) inne osoby, powołane przez komisję nie więcej jednak niż dwie.

Komisja wybiera ze swego grona sekretarza.

Poza tym w zebraniach Komisji Oświatowej Powiatowej biorą udział:

„inspektor szkolny lub jego zastępca, z prawem zabierania głosu poza koleją mówców, instruktor oświaty pozaszkolnej oraz na zaproszenie przewodniczącego komisji przedstawiciele prawnie uznanych wyznań, lekarze szkolni, lekarz powiatowy, architekt powiatowy, przewodniczący gminnych komisji oświatowych i inne osoby. Osoby, uczestniczące w posiedzeniach komisji na podstawie przepisów niniejszego ustępu, mają prawo głosu doradczego."

Kardynalną wadą komisyj jest sposób doboru jej członków, a szczególnie razi nas brak w tych komisjach przedstawicieli Opiek Szkolnych oraz sposób powoływania przedstawicieli ze sfer nauczycielskich. Zarówno przedstawiciele Opiek jak i nauczycielstwo, te właśnie czynniki, które bezpośrednio zainteresowane są większością spraw, powierzonych Komisjom, nie mogą w Komisjach zasiadać jako czynnik urzędowy, lecz jedynie jako przedstawiciele społeczności rodziców i nauczycieli, a więc z wyboru, a nie z mianowania.

Sprawa pomocy dziatwie szkół powszechnych w Warszawie

W dniu 17.I.b.r. Delegacja Zarządu Oddziału Grodzkiego Z.N.P. w Warszawie w osobach kol. kol. J. Bednarza oraz J. Derlikowskiego odbyła konferencję z p. A. Dąbrowskim, prezesem Stołecznego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży. Tematem konferencji były sprawy, ujęte w poniższym memoriale, który Delegacja złożyła na ręce pana Prezesa.

„Sprawa niesienia pomocy dzieciom, uczęszczającym do publicznych szkół powszechnych jest należycie doceniana przez całe nauczycielstwo Stolicy. Na konferencjach poświęconych temu zagadnieniu z wysokim uznaniem podkreślono zasługi w tej dziedzinie Stołecznego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży. Jednocześnie jednak w dyskusjach wysuwano kwestie przeciążenia szkoły obowiązkami wykraczającymi często poza jej ramy statutowe, a które to obowiązki wywołują konflikty natury wychowawczej i dydaktycznej.

To też w trosce o odciążenie szkoły choćby w części od tego rodzaju spraw pozwalamy sobie złożyć na ręce Pana Prezesa niniejsze pismo zawierające postulaty opracowane przez Komisję Kierowników Oddziału Grodzkiego m. st. Warszawy Związku Naucz Polsk.

1. Dożywianie dziatwy szkolnej winno odbywać się zasadniczo w pozaszkolnych kuchniach rejonowych. Dotychczasowa forma dożywiania przysparza szkołom b. dużo kłopotu; nie obejmuje wszystkich dzieci; wywołuje konflikty między rodzicami a szkołą, niejednokrotnie dezorganizuje i obniża pracę wychowawczą i naukową szkoły.
2. Zaopatrywanie ubogiej dziatwy w obuwie, odzież, podręczniki materiały piśmienne również z tych samych względów winno być dokonywane poza szkołą. Szkoła w tym wypadku mogłaby tylko udzielać pewnych opinij dodatkowych a Stołeczny Komitet przy pomocy Miejskich Ośrodków Opieki Społecznej, czynnika obywatelskiego, Opiekunów Społecznych zaopatrywałby dzieci stosownie do ich potrzeb. Stan obecny stwarza taką sytuację, że rodzice często mają pretensję do szkoły o niesprawiedliwy rozdział darowizn. Wywarza to konflikty, szkoła traci zaufanie w środowisku.

   Powyższe odnosi się również do akcji letniej.
3. Nasuwa się konieczność otoczenia specjalną opieką szkoły pracujące w warunkach najtrudniejszych (osiedla dla bezrobotnych).
4. Pożądane jest zorganizowanie przy Stołecznym Komitecie referatu wycieczkowego, który by udzielał zapomóg niezamożnej młodzieży na bliższe i dalsze wycieczki szkolne oraz organizował dla niej przy pomocy Zarządu Miejskiego bezpłatne przejazdy tramwajowe i wstępy do Muzeum, ogrodu zoologicznego, kina, teatry. itd.
5. Ponieważ w zakresie potrzeb kulturalno - oświatowych ubogiej młodzieży są bardzo duże braki, powstaje konieczność uruchomienia przy każdej szkole świetlicy, czytelni i biblioteki uczniowskiej. Dla ilustracji nadmieniamy, że Sekcja Bibliotek dziecięcych na 189 szkół uruchomiła zaledwie 12 bibliotek.
6. Przy zakładaniu świetlic, czytelni - bibliotek wszelkie uwarunkowania pieniężne winny odnosić się jedynie do szkół zamożniejszych.
7. Zdolna a niezamożna młodzież pomimo, że jest w Stolicy posiada bardzo duże przeszkody w kształceniu się: brak miejsc w gimna-

zjach i szkołach zawodowych państwowych, oraz brak pomocy na opłacenie wpisów ze strony Zarządu Miejskiego i czynników społecznych stwarza taki stan, że co roku około 1000 biednych — zdolnych uczniów szkół powszechnych marnuje się w stolicy. W 300 milionowym budżecie miasta przynajmniej 100 tysięcy złotych (1000 uczniów a 100 złotych rocznie) winno się znaleźć na wpisy dla niezamożnej młodzieży.

8. Absolwenci szkół powszechnych po ich ukończeniu muszą, dwa— trzy lata czekać na miejsce w szkołach innych lub w warsztatach pracy. Stan ten stwarza potrzebę organizowania absolwentów i roztoczenia nad nimi pewnej opieki kulturalno - oświatowej. Dlatego prowadzenie przez Stołeczny Komitet wespół z Sekcją Oświaty Pozaszkolnej Zarządu Miejskiego kół absolwentów przy każdej szkole powszechnej (ewentualnie 2 — 3 szkół razem w gmachu szkolnym), jest ze wszech miar pożądane i konieczne w oparciu o zajęcia świetlicowe w postaci kół samokształceniowych i zajęć praktycznych.

Przedkładając powyższe postulaty i opinie pragniemy zapewnić Pana Prezesa o dalszej gotowości współpracy z Nim na odcinku niesienia pomocy dziatwie szkolnej.

Wierzymy głęboko, że współpraca ta stopniowo usuwać będzie w pracy szkolnej przyczyny niepożądanej dysharmonii wychowawczej i naukowej".

Po zapoznaniu się z treścią memoriału pan Prezes Dąbrowski zasadniczo uznał słuszność postulatów nauczycielstwa, zaznaczając, iż niektóre z nich z wielu względów, a szczególnie ze względów materialnych, mogą być realizowane stopniowo.

Sprawy organizacyjne i Komunikaty

Z Sekcji Szkolnictwa Sredniego Oddziału Grodzkiego Z. N. P. w Warszawie.

W sobotę dn. 10 grudnia 1938 r. odbyło się Walne Zebranie Członków Sekcji pod przewodnictwem kol. T. Wojeńskiego.

Zebranie rozpoczęło się referatem kol. H. Nieniewskiej pt. „Problemy wychowawcze doby obecnej". W tej części zebrania wzięli udział oprócz członków Sekcji zaproszeni Koledzy(żanki) nie będący członkami Z. N. P.

Prelegentka w wygłoszonym referacie dała wyraz trosce o duszę młodego pokolenia w czasach tak mało sprzyjających rozwojowi prawdziwej kultury i wartości ogólno - ludzkich. Coraz większa przepaść dzieli wychowawców od młodzieży, która żyje własnym, odrębnym życiem; znaleźć drogę do jej duszy,- to najważniejsze zagadnienie chwili obecnej. Temat ujęty głęboko i pięknie opracowany wzbudził żywe zainteresowanie zebranych. W drugiej części Zebrania poświęconej sprawom organizacyjnym, przewodniczący sekcji kol. T. Wojeński złożył wyczerpujące sprawozdanie z działalności Zarządu w r. 1937/38. Mimo, że okres ten zaabsorbował dużo energii Zarządu Sekcji w chwilach głębokich i ciężkich przeżyć Związku, udało się dzięki znacznym wysiłkom podtrzymywać należytą działalność Sekcji a nawet ożywić ją w dużej mierze. Aby obudzić zainteresowanie Nauczycielstwa Szkół Średnich aktualnymi sprawami zawodowymi i kulturalno - oświatowymi i zachęcić Je do zapisywania się na członków Sekcji Naucz. Szkół Średnich Z. N. P. wydano numer Głosu Warszawskiego z marca 1938 r. poświęcony specjalnie najważniejszym zagadnieniom Szkolnictwa Średniego, wydano szereg odezw propagujących ideę związkową, ponadto pismo wyjaśniające zasady ustalania wysokości płac w prywatnych szkołach średnich, urządzano odczyty i wieczory dyskusyjne. W planie pracy na rok następny Zarząd wysunął sprawę wznowienia dla młodzieży kończącej liceum wykładów z literatury i historii, wreszcie zorganizowania w najbliższym czasie cyklu odczytów na temat „W obronie zagrożonej kultury". W związku z tym Zarząd poczynił już kroki celem pozyskania na prelegentów ludzi wybitnych, odczyty ich później zostałyby ogłoszone drukiem.

W bardzo ożywionej dyskusji, która rozwinęła się nad sprawozdaniem, zastanawiano się nad większym ożywieniem działalności Sekcji przede wszystkim przez pozyskanie jak największej liczby kolegów(żanek) na jej członków. W tym celu postanowiono należycie zorganizować instytucję delegatów Związku w szkołach, do nich należałaby propaganda ideowa i pozyskanie nowych członków Związku oraz rola łączników z Sekcją.

Po zakończeniu dyskusji przyjęto sprawozdanie z działalności Zarządu do wiadomości i udzielono mu jednomyślnie absolutorium.

Jako ostatni punkt obrad nastąpiły wybory nowego Zarządu Sekcji, których musiano dokonać ze względu na zmiany, jakie w nim zaszły na skutek powołania kol. H. Nieniewskiej, T. Wojeńskiego i T. Zyglera do Sekcji Szk. Śred. przy Zarządzie Głównym.

W wyniku przeprowadzonych wyborów powołano na przewodniczącego Sekcji kol. E. Müllera, na członków Zarządu kol.: J. Bujno, A. Gruchalskiego, W. Janowskiego, Z. Kraczkiewiczównę, S. Kruczka, M. Langiewicza, H. Raabego, J. Szumską i Z. Wołowską, na zastępców: kol. K. Krajewską, H. Schippera i M. Wichrzyckiego.

Z warsztatu pracy Sekcji Szkoln. Specjalnego

dla wszystkich członków.

Skoro dla wszystkich, więc: w ubiegłym roku szkolnym Sekcja pracowała nad zagadnieniem szerszego programu szkolnictwa specjalnego; opracowano i po uzgodnieniu z M.W.R. i O.P. zgłoszono do Polskiego Radia cykl sześciu pogadanek z zakresu tego szkolnictwa; są w toku opracowania cztery popularne broszury dla rodziców o wychowaniu dziecka anormalnego.

Podsekcja Lekarska.

Dzięki inicjatywie nowoprzyjętego członka ZNP kol. d-ra Aleksego Sałamańczuka, który został dokooptowany do Zarządu Sekcji, organizuje się pierwsza w swoim rodzaju komórka organizacyjna — Podsekcja Lekarska. Skupiać ona będzie wszystkich lekarzy pracujących w szkołach, a przede wszystkim lekarzy szkół specjalnych. Od dawna już brak ściślejszej współpracy pomiędzy lekarzami i nauczycielami dawał się odczuwać. Organizowana Podsekcja tę lukę wypełni w naszej pracy organizacyjnej.

Opieka nad opuszczającą szkoły młodzieżą w Londynie.

Kol. Hönig Helena po powrocie z Londynu na zaproszenie Sekcja Szkół Specjalnych wygłosiła dla wszystkich członków Oddziału Grodzkiego odczyt pt.: „Opieka nad opuszczającą szkoły młodzieżą w Londynie", w gmachu Związku w dniu 25 stycznia 1939 r. o godzinie 19. Interesujący ten odczyt zgromadził nauczycieli ze wszystkich typów szkół, specjalnie jednak zainteresował nauczycieli szkół zawodowych, dokształcających i specjalnych.

Z Komisji Psychologicznej Wydziału Pedagogicznego Oddziału Grodzkiego Z. N. P.

W roku szkolnym 1937/38. Poradnia zawodowa dla Młodzieży przy Oddziale Grodzkim Z. N. P. miała w swej opiece psychologicznej następujące szkoły: № №: 4, 11, 20, 21, 29, 34, 35, 53, 54, 60, 62, 64, 68, 73, 79, 80, 91, 92, 93, 94, 112, 115, 123, 133, 135, 145, 149, 151, 159, 176, 181, 186, 187, 196.

Ogółem 36 Publicznych Szkół Powszechnych.

W szkołach tych zbadano z klas VII-ych	1530	dzieci
z klas VI-ych	584	„
Razem	2114	„
Na Pradze zbadano z klas VI-ych Publ. Szkół Powsz.	391	„
Ze szkół prywatnych.		
Z gimnazjum handlowego im. M. Danielskiej zbadano z klas I-ych	90	„
Ze szk. powszechnej SS. Miłosierdzia zbadano z klas VI-ych	31	„
Razem	121	„
Z poza Warszawy.		
W Ożarowie i w Pruszkowie zbadano z klas VII-ych i VI-ych	95	„
W Radzyminie zbadano z klas VII-ch i VI-ch	64	„
W Międzylesiu „ „ „ „	35	„
Z poszczeg. miejscowści „ „ „	15	„
Razem	209	„
Ogółem zbadano	2835	„

Ponadto rodzinom i opiekunom udzielono około 300 porad.

W bieżącym roku szkolnym Poradnia Zawodowa udziela informacji w godzinach rannych od $9^1/_2$ — $11^1/_2$, tel. 5-82-82. (Pokój Nr 118 w gmachu głównym I-sze piętro).

Z Komisji Muzycznej

Komisja Muzyczna Oddz. Grodz. Z.N.P. m. Warszawy uzyskała występ dla chóru przed mikrofonem Polskiego Radia w końcu marca b. r. Członkowie Związku z ukończonymi studiami muzycznymi, jak również i miłośnicy śpiewu, rozumiejący dobro swej organizacji, proszeni są o udział w tymże chórze.

Został ustalony nowy repertuar chóralny, zakupiona odpowie-

dnia ilość utworów chóralnych drukowanych; próby chóru rozpoczynają się punktualnie, usunięte zostały wszelkie niedomagania z lat poprzednich, które Kolegów zniechęcały.

Ponieważ są jednostki, które w różny sposób starają się osłabić zaufanie do pracy Kolegów z Komisji Muzycznej, wyjaśniamy, iż praca dyrygenta chóru i orkiestry przy Oddz. Grodz. Z.N.P. jest bezpłatna.

Koleżanki i Koledzy z terenu Warszawy z ukończonymi studiami muzycznymi, którzy są skłonni w różnej formie współpracować z Komisją Muzyczną, proszeni są o piśmienne zgłoszenie swoich nazwisk wraz z rodzajem pracy, w jakiej zechcieliby wziąć udział na terenie Związku.

Zgłoszenia do chóru przyjmuje podczas prób kol. Rulewicz Jan we wtorki od godz. 19—21 w gmachu Związku I piętro. Koszta przejazdu tramwajem są zwracane.

Informacji udziela sekretariat: 5-87-29.

Wykaz szkół

Kancelaria Oddziału roześle do wszystkich Kierowników - Związkowców po jednym egzemplarzu wykazu publicz. szkół powszech. na bieżący rok szkolny. Pozostałe egzemplarze można nabywać w kancelarii po cenie 1 zł.

Dancing bridż

Komisja Kulturalno - Towarzyska Oddziału Grodzkiego Związku Naucz. Polskiego uprzejmie zawiadamia, że dnia 5 i 19 lutego br. (niedziele) w pięknych salach Związku Urzędników Administracji Wojskowej w Warszawie, przy ul. Bronisława Pierackiego Nr 17 (drugi dom od Nowego Światu), a więc w centrum miasta, odbędzie się dancing - bridż dla członków Z.N.P. oraz wprowadzonych gości.

Na miejscu obficie zaopatrzony bufet, stoliki do gry w bridża, oraz moc przytulnych zakątków.

Przygrywać będzie doborowa orkiestra.

Bilety wejścia dla członków Z.N.P. oraz ich żon i członków rodziny po 1 zł 50 gr, dla zaproszonych gości 2 zł.

Komisja uprzejmie zaprasza ogół członków do gremialnego wzięcia udziału w zabawie.

Początek zabawy o godz. 5 po południu, koniec o godz. 1 w nocy.

Bezpłatne przejazdy tramwajowe

Z przyjemnością notujemy, że Zarząd miejski podwoił dotychczasowy kontyngent bezpłatnych przejazdów tramwajowych dla dzieci szkół specjalnych. Jest to niewątpliwie również zasługa Rady Szkolnej, Inspektora Szkolnego, którzy, jak wiemy, sprawy te niejednokrotnie przedstawiali władzom miejskim.

Częściowa opłata przez Miasto telefonów szkolnych

Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego wypłacił już szkołom ryczałt na opłaty telefonów w wysokości po 9 zł. miesięcz. Dzięki temu stanowisku Miasta nie będzie zapewne żadnej szkoły bez telefonu.

Pożyteczna placówka

Przechodząc ulicą Marszałka Focha zajrzyjmy do nowootwartego Fotoplastikonu, którego skromna wystawa zewnętrzna nie ujawnia wartości tej nowej placówki kulturalnej.

Wchodząc do lokalu, już na wstępie odnosimy korzystne wrażenie, a gdy zobaczymy pierwszy obraz jesteśmy zdumieni. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej znajdujemy się w Indiach. Przez pół godziny odbywamy podróż po tym egzotycznym kraju.

Pełne przepychu świątynie Buddy, koronkowe rzeźby pałaców i bram, ruch uliczny wielkich miast indyjskich, obrazy z życia mieszkańców, uliczny opowiadacz bajek, fakir leżący na desce nabitej gwoździami, bujna roślinność, świat zwierzęcy przesuwają się przed oczami jak bajka.

Bo obrazy wyświetlane w Fotoplastikonie, to coś zupełnie nowego, to nie płaskie obrazy kinowe, to obrazy trójwymiarowe — to świat rzeczywisty w jego prawdziwej postaci i barwie.

Zwiedzenie Fotoplastikonu, to jakby podróż w daleki świat, to miła i kształcąca rozrywka kulturalna. Dobrze, iż wycieczki szkolne oglądają te cuda związane ściśle z programem szkoły powszechnej i za tak niską opłatą.

Uzupełnienie

Do Kół, które w ostatnim Tygodniu szkoły powsz. wpłaciły ponad 1000 zł należy zaliczyć również Koło nr 176 przy szkole powsz. nr. 123.

MICHAŁ SZULKIN

Przegląd wydawnictw:

Adam Ważyk. Mity rodzinne. Warszawa 1938. Str. 362 + 1 nlb. Tywarzystwo Wydawnicze „Rój". —

Literatura współczesna stała się odbiciem prądów społecznych nurtujących w społeczeństwie, jest głęboko powiązana z poszczególnymi przejawami życia społecznego i może stanowić dla nauczycielstwa skuteczną pomoc w rozumieniu zagadnień społecznych.

Wydana ostatnio powieść Ważyka daje przekrój przede wszystkim życia mieszczaństwa warszawskiego w przede dniu wojny światowej oraz w ciągu kilku lat trwającej wojny. Autor kreśli dzieje rodziny lekarza warszawskiego Dra Karcza, praktykującego wśród ubogich mieszkańców dzielnicy wolskiej. Postać doktora Karcza została przez autora zarysowana subtelnie i wnikliwie, w latach młodzieńczych „przyswoił sobie pojęcia socjalistyczne, przewidywania nowej, robotniczej, racjonalistycznej kultury, którą ludzkość miała wydać z siebie w potwornej męczarni. Nie miał styczności z ruchem robotniczym, był mieszczaninem i żył jak filister, objawienie socjalizmu pozostawiło mu tylko moralny dogmat, sancjonujący jego niechęć do starań o lepszą klijentelę".

Sylwetki psychologiczne Ewy, Karola i Albina, dzieci Dra Karcza odznaczają się głębokością i trafnością ujęcia, są charakterystyczne dla okresu dojrzewania młodzieży w czasie wojny. Drugą rodziną skreśloną w „Mitach rodzinnych" jest rodzina Wieligockich. Sam Wieligocki był synem chałupnika i dzięki swym niepospolitym zdolnościom zdołał ukończyć szkołę średnią i wyjechał na studia do Szwajcarii, gdzie zarabiał na życie grą na skrzypcach w zespole studenckim w restauracjach dla turystów. Nauka ścisła wywarła przemożny wpływ na Wieligockiego, który „po dwóch latach studiów zarzucił myśl o specjalizacji praktycznej, zmienił kierunek studiów, poświęcił się matematyce i fizyce teoretycznej". Dzięki uzyskanemu stypendium Wieligocki zwiedził wszystkie ważniejsze ośrodki naukowe we Francji i w Niemczech i po powrocie do Szwajcarii na podstawie swych prac naukowych uzyskał docenturę przy katedrze mechaniki teoretycznej. Od lat młodzieńczych był Wieligocki wyznawcą ideologii socjalistycznej i nawet w czasie pobytu w Szwajcarii żywo interesował się zagadnieniami społecznymi, zaś jako uczony w dziedzinie fizyki przeciwstawiał się filozofii idealistycznej. Uniezależniony

materialnie dzięki ożenieniu się z córką fabrykanta łódzkiego mógł Wieligocki wrócić do kraju i w swym warszawskim gabinecie poświęcić się wyłącznie pracy naukowej. Nawet wybuch wojny światowej nie wyrwał go z odosobnienia, odrzucił ponętną propozycję uzyskania katedry za cenę prac w dziedzinie wojskowej. „Odcięty od świata w cichym gabinecie, Wieligocki zastanawiał się czasem, czy nie była to jedyna gałązka wiedzy, która nie zamarła. Nazwał ją „akustyką batalistyczną" i zajmował się czym innym".

Tymczasem wojna wdzierała się wszystkimi szparami do mieszkania Wieligockich, żona z córką w obawie przed zbliżającą się pod Warszawę ofensywą niemiecką wyjechały z kraju, propozycję wyjazdu Wieligocki odrzucił pozostając w pustym mieszkaniu, zatopiony w swej pracy. Okupacja, a z nią związany głód i epidemia chorobowa zawisły nad dalszym życiem Wieligockiego, który okradziony przez służącą z resztek posiadanych pieniędzy, wyczerpany głodem, zachorował na tyfus. Jedynie dzięki przypadkowej wizycie młodego adepta nauk przyrodniczych Maksa zostaje otoczony opieką lekarską i stopniowo powraca do zdrowia, aby objąć katedrę we wskrzeszonym uniwersytecie warszawskim.

Książka Ważyka, napisana z dużym talentem, odtwarza miniony okres wojenny i daje subtelny zarys przemian społecznych w środowisku mieszczańskiej Warszawy.

To i Owo

„Uczą".

— *Nie odrobiłem lekcji...*

— *Bo byli goście.*

— *Bo mamy nie było w domu.*

— *Bo... zapomniałem...*

— *Franek, Zosia. Krzyś, Ziutka, uszy macie brudne. Do umywalni!*

Pokażcie chusteczki do nosa!

Ty, ty, ty i ty musicie zmienić kołnierzyki, bo te są już bardzo brudne.

A wy kiedy nareszcie zetniecie włosy?

— *Proszę pani, on mi język pokazuje!*

— *A bo on mnie kopie pod ławką!*

— *Cicho! Wyjmijcie książkę do polskiego.*

No, pokażcie uszy! O, nie: ty wracaj jeszcze do umywalni. I ty też.

O czym to wczoraj czytaliśmy?...

— Proszę Pani! Ktoś puka!

— Proszę!

— Pani kierowniczka prosi o podpisanie.

— Cóż to? „Proszę niezwłocznie sporządzić wykaz liczbowy dzieci według: wieku, płci, wyznania, zawodów rodziców, uzdolnień, zamożności. Bardzo pilne".

— Proszę Pani! Wacek rozlał atrament!

— O jej całą podłogę zalał!

— A bo on mnie popchnął.

— Proszę Pani, czy mogę wyjść?

— Wyjdź.

— Proszę Pani, ktoś puka!

— Proszę!

— Tu są kartki na dożywianie.

— Dziękuję.

— A co, proszę pani, będzie na obiad?

— A Bolek to wczoraj dostał aż dwie dolewki.

— O, skarżypyta!

— Cicho, dzieci. Więc o czym...

— Proszę Pani, ktoś puka!

— Proszę!

— Pani doktór prosi o przysłanie sześciu dziewczynek do badania.

— Proszę Pani, ja mam katar.

— No to kichaj!

— Uspokój się, Zenek, nie dogaduj.

— Proszę Pani, ktoś puka!

— Proszę!

— Czy Pani pozwoliła Jurkowi wziąć kosę, bo on lata z nią po korytarzu, woła, że jest Kościuszką pod Racławicami, a my, że jesteśmy Moskale i że on nam głowy musi pościnać. Już całe srebro z kosy obleciało.

— Powiedz mu, że dziś próby nie będzie, niech idzie do domu.

— Otwórzcie książki na str. 13-ej...

— Proszę Pani, ktoś puka!

— Proszę!

— Tu są listy składek: Towarzystwa Ochrony Pracy, Tow. Miłości Dziecka, Budowy pomnika dla nauczycieli. Proszę omówić z dziećmi te sprawy, wzruszyć je do głębi, zebrać pieniądze i przesłać z listami do następnych klas...

— Kochane dzieci!... Dzieci kochane!... Ja wam już tyle razy mówiłam, że nasza Ojczyzna...

— Proszę Pani!!! Dzwonek!!!

— Schowajcie książki.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35. Tel. 5-87-29.

Członkowie Oddz. Warszaw. Zw. N. P. otrzymują „Głos Warszawski“ bezpłatnie.
Prenumerata „Głosu Warszawskiego“ wynosi: rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. numer pojedyńczy — 50 gr.

Cena ogłoszeń: Cała strona 100 zł., 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str 15 zł. Drobne po 10 gr. za wyraz

Redaktor odpow. oraz wydawca z ramienia Zarządu Oddz. Warszaw. Zw. N. P.
STANISŁAW DOBRANIECKI.

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Druk. „SPOŁECZNA“, Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.